

BIALCZANIN

Miesięcznik samorządowy



Ukazuje się
w ostatni
wtorek
miesiąca

Nr 9 (57)

Wrzesień 1999 r.

* Jak zaczęła się pani przygoda z folklorem?

- Dostyc wcześnie, bo już w dzieciństwie. Moja mama prowadziła zespół w bialskim ognisku muzycznym, a ja byłam jego uczennicą. Pod opieką mamy tańczyłam przez cały czas nauki w szkole podstawowej. Potem wierna byłam tańcom w szkole średniej.

* Zespół "Podlasie", którym od lat pani kieruje, przetańczył blisko 30 lat. Co z tego okresu utkwiło pani szczególnie w pamięci?

- Wyróżniano nas wiele razy, ale najmilsze wspomnienia pozostały z nagrodą za artystyczną prezentację folkloru własnego regionu na Ogólnopolskim Festiwalu Studenckich Zespołów w Sosnowcu. Był to rok 1980.

* Doświadczenia zdobyte przez lata przelała pani na papier. Wspólnie z mamą (Helena Januszczyk- przyp. IGR) wydałyście książkę "Folklor taneczny południowego Podlasia". Kto korzysta z tej książki?

- Przede wszystkim instruktorzy tańca, pracujący z zespołami dziecięcymi, młodzieżowymi i dorosłymi. Korzystają studenci, którzy mają obowiązkowe zajęcia z tańców i miłośnicy folkloru.

* Z pani wiedzy skorzystała też telewizja. Co stanowi efekt tej współpracy?

- Powstał materiał potrzebny i ważny dla promocji folkloru południowego Podlasia. Myślę o dwóch filmach telewizyjnych "Zapusty na Podlasiu" i "Wesele podlaskie" w oparciu o zespół z Dołhobród. Zostały one wydane na kasetach wideo w ramach cyklu edukacyjnego "Tańce polskie". Prezentacji tańców towarzyszy długi instruktaż służący nauce prawie wszystkich tańców naszego regionu.

* Członkowie "Podlasia" po ukończeniu studiów rozjeżdżali

się w różne strony kraju i nie zapominali o młodzieżowej przygodzie. Jak wiele nowych grup tanecznych powstało w minionym okresie?

Kultura wymaga pielęgnacji

Rozmowa Istvana Grabowskiego z Emmą Cieślińską choreografem i szefem artystycznym Zespołu Pieśni i Tańca "Podlasie"

- Do niedawna było ich około 20. Trudna sytuacja finansowa placówek kultury nie wpływa dopingująco na ich działalność. Niektóre były zmuszone ograniczyć działalność, ale powstają nowe. Niedawno otrzymaliśmy wiadomość, że para absolwentów bialskiego Instytutu Wychowania Fizycznego i Sportu zakłada w Łukowie dziecięcy zespół folklorystyczny. Jeszcze w tym miesiącu grupa "Małe Podlasie" istniejąca w Siemiatyczach świętować będzie jubileusz 15- lecia działalności. Stworzył ją i prowadzi nadal nasz absolwent Krzysztof Szyszka.

* Od lat odbywają się w Białej Podlaskiej Jarmarki Folkloru. Czy przyczyniają się one w istotny sposób do upowszechniania kultury ludowej?

- Powinny temu służyć i myślę, że zadanie po części spełniły, bo cieszyły się ogromnym wzięciem. Na koncerty w amfiteatrze przychodziły tłumy widzów. Remont tego obiektu spowodował ograniczenie liczby widzów w pokazach jarmarkowych. Boli to organizatorów, któ-

rzy czynią wyjątkowe starania, by sprowadzać do Białej interesujące zespoły z różnych, niekiedy bardzo egzotycznych zakątków świata. Myślę też, że spadek za-

waniem, choć wielu słuchaczy uwielbia amerykańskie country, czy zachwyca się bałkańskimi piosenkami Gorana Bregovicia. Widać, że mają one znacznie

mieście działało wiele zespołów, ognisk, kół zainteresowań. Wszystkie okolicznościowe spotkania i uroczystości obsługiwane były przez miejscowych wy-



interesowania ma związek z mniejszą niż wcześniej promocją jarmarku. Włodawa, która jest znacznie mniejszym miastem od Białej, przeżywa co roku wielkie święto folkloru. Tamtejszy festiwal cieszy się olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców. U nas na koncerty przychodzi coraz mniej ludzi. Przyczynia się do tego w jakiś sposób styl lansowany przez media, głównie telewizję. Publiczność wyraźnie preferuje masowe festyny z udziałem grup muzycznych i tanecznych, jednak o innym, dyskotekowym charakterze. Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z naszą tradycją ani kulturą polską, bo taki sam model upowszechniają kraje zachodnie, poddane presji amerykańskiej. Preferuje się więc rap, funky, hip - hop. Folklor rodzimy cieszy się znikomym zaintereso-

wiekszą reklamę. Dobrze, że choć stylizowany folklor góralski w wydaniu Trebuni Tutków znajduje nabywców. Wniosek nasuwa się sam - folklor powinien mieć więcej energicznych propagatorów. Skoro podziwiają go liczni widzowie innych krajów (o czym mogłam się wielokrotnie przekonać), mógłby też zainteresować rodzimego odbiorcę. Nadal jednak obowiązujące jest hasło- cudze chwalicie, swego nie znacie.

* Przez lata upowszechniano w Białej tezę, że miejscowa kultura dusi się w zaściankowym sosie, przez co jej oferta jest mniej atrakcyjna. Czy podziela pani ten pogląd?

- Nie wydaje mi się, aby tak było teraz. Wcale też kondycja kultury nie wyglądała mizernie w czasach Polski powiatowej. W

konawców. Oczywiście, czasy się zmieniły. Coraz więcej markowych solistów i zespołów odwiedza nasze miasto. Publiczność otrzymuje spore możliwości wyboru, a mimo to nie zawsze z nich korzysta. Niektóre, interesujące koncerty mają wyjątkowo niską frekwencję. Być może część potencjalnych amatorów rozrywki przedkłada wymogę i wybiera domowe kino, oglądane z kaset wideo.

* Kto pani zdaniem powinien propagować pozytywne wzorce kultury?

- Myślę, że przede wszystkim ludzie związani z nią zawodowo. Kultura winna szerokim frontem trafić do szkół. Wszak tam kształtuje się gust i smak przyszłego odbiorcy. Do propagowania pozytywnych wzorców służyć też winny lokalne media.

* Opowiada się pani za kulturą masową czy elitarną?

- W moim odczuciu obie są potrzebne. Gorąco opowiadam się za spektaklami teatralnymi i koncertami muzyki kameralnej, choć mogą one liczyć na znacznie mniejsze grono widzów niż koncerty Smokie czy Boney M. Kultura elitarna dostarcza ludziom wzruszeń i dostarcza jakże potrzebnej ludzom pożytki intelektualnej. Natomiast kultura masowa służy integrowaniu różnych środowisk i pokoleń. Rozrywka też jest potrzebna.

* Dziękuję pani za wypowiedź.

SZTUKA

1. W starożytności rozumiana jako umiejętność wytwarzania, wiedza umożliwiającą wytwórczość. Starożytni nie oddzielali bowiem sztuki od rzemiosła i umiejętności. Dzieliли sztuki na pospolite i wyzwolone, wytwórcze i odtwórcze, użytkowe i służące przyjemności.

2. Uczni średniowieczni dzieliли sztuki, w oparciu o zasady starożytności, na wyzwolone i nie wyzwolone (wymagające wysiłku fizycznego). Te ostatnie zaliczano do mechanicznych, drugorzędnych.

3. Czasy renesansu spowodowały zmianę poglądów na rozumienie sztuki. Plastyki osiągnęli to, że ich sztuka uznana została za wyzwoloną. Zmiany te następowały bardzo powoli. Nawet sam Leonardo Da Vinci za wy-

zwoloną miał tylko malarstwo, a nie rzeźbę. Ale to właśnie w tym okresie uznano pokrewieństwo architektury, malarstwa i rzeźby i została przyjęta dla nich wspólna nazwa: sztuki rysunkowe. (arti del disegno). Aby oddzielić je od rzemiosła dowodowano, że są oparte na wiedzy, są rodzajem nauki. Powstanie w 1648 roku Francuskiej Akademii Sztuk Pięknych ostatecznie oddzieliło artystów od rzemieślników. Pod koniec XVII wieku przyjęto, że sztuce poza wiedzą ważny jest talent i smak, a więc sztuka jest czymś różnym od nauki.

4. Wyodrębnienie się nazwy sztuki pięknej nastąpiło dopiero pod koniec XVIII wieku za sprawą teoretyków francuskich. Nazwą tą objęto: muzykę, malarstwo, rzeźbę, architekturę, taniec, poezję, wymowę a także teatr.

5. Wiek XIX utrzymał obowią-

zujące pojęcia sztuki, lekko je zawężając. Był to okres, w którym rozwinęła się mocno teoria sztuki. Badania nad sztuką prowadzone były przede wszystkim w ramach estetyki. Oddzielenie teorii sztuki od estetyki nastąpiło dopiero na przełomie XIX i XX wieku.

6. W wieku XX uznano, że sztuka ma niezliczoną ilość wariantów, zależnych często od bardzo różnych rzeczy i stanów. Wprowadzono do pojęcia sztuki takie zagadnienia jak: jaka jest w niej rola piękna, prawdy, złudzenia, twórczości i naśladownictwa, celowego działania i intuicji, ekspresji, przyjemności, wrażenia, formy kontekstu i wielu innych. Doświadczenia związane z tzw. awangardą lat 1905-1930 zakwestionowały w całości odziedziczone po XIX wieku poglądy. Od początku lat 80-tych

przyszła moda na tzw. post-modernizm, tzn. sztukę antyawangardową, powracającą do przedstawiania świata, tradycyjnych sposobów i środków wyrażania, świadomie elektryczną, posługującą się pastiszem i parodią, nastawioną na kontakt z kulturą masową i szybką korzystną sprzedaż. W latach 90-tych obok siebie występują sztuki tradycyjne, anty-sztuka, sztuka postmodernistyczna a zwłaszcza te jej odmiany związane z wszechobecną kulturą masową. Taki pluralizm i stan rozchwiania poglądów na sztukę charakterystyczny jest dla okresów przełomów.

KICZ

Według A. Banacha autora książki "O kiczu", jest to utwór literacki, filmowy, plastyczny, itp. o małej wartości artystycznej, apelując do przeciętnych gustów

odbiorców sztuki, utrwalających ich poglądy na sztukę i świat oraz charakterystyczne dla nich emocje. Często jest to wytwór seryjnej produkcji przemysłowej pozbawiony cech rzemieślniczej sprawności.

ELITA

Elitą nazywa się grupę jednostek wyróżniających się lub uprzywilejowanych w stosunku do reszty społeczeństwa ze względu na posiadanie pewnych cech cenionych w społeczeństwie. Elity istnieją tylko wówczas, jeżeli społeczeństwo potrzebuje autorytetów, rzeczników i przedstawicieli. Pozycja ta jest związana z wymaganiami oraz z prestiżem. Elity można dzielić według organizacji życia społecznego. Największym prestiżem w świecie cieszą się elity kulturalne, ale także polityczne i ekonomiczne.

Więc innych szukamy twórców – takich, co mają dar wrodzony, żeby trafić na ślad natury, piękna i przyzwoitego wyglądu, aby młodzież mieszkała niby w zdrowej okolicy, gdzie jej wszystko sprzyja, gdzie by jej z pięknych dzieł przez oczy albo przez uszy wciąż przychodziło coś dobrego, jakby wiatr z okolic o dobrym powietrzu zdrowie przynosił i już zaraz od dziecięcych lat – nie wiedziałby sam kiedy – podobieństwo, umiłowania i zgodności z pięknym słowem ich prowadził.

Platon

Istnieją banały, które wszyscy jesteśmy w stanie przyjąć bez zastrzeżeń, jak chociażby "Miłość ci wszystko wybaczy". Istnieją także i inne, od razu budzące nasz niepokój – "Sztuka współczesna bada swoje granice poznania". Wynika z tego, że sama sztuka jest poza poznaniem i oceną. Na szczęście są to tylko banały i nie musimy w nie wierzyć.

Sztuka profesjonalna, jako się rzekło, bywa niekonwencjonalna, bywa więc niezrozumiała dla większości jej odbiorców. Jeśli się chce ją zrozumieć, trzeba wiedzieć coś konkretnego o niej samej, o twórcach, o ich otoczeniu. I pomimo nawału informacji, gromadzenie wiedzy o sztuce jest bardzo trudne. W tej sytuacji dla miłośników wielkiej sztuki najmniejsze wydarzenia artystyczne, nawet to, że artysta jest ubrany w spodnie z jedną nogawką, wydaje się godne uwagi. A wszystko to bez sprawnie przeprowadzonej analizy formalnej dzieła sztuki w oparciu o pochwalne (negatywnych nie czytałem) opisy działania artystycznego, bez pokazania przeciętnemu mieszkańcowi Białej dobrego lub złego działania artystycznego. Domyślam się, że wiele osób jest nieco zagubionych w trendach sztuki. Nie pomagają im jej rozpoznać recenzje z wystaw czy koncertów pisane przez "miłośników sztuki".



Stwierdzamy więc wszyscy, że nie potrafimy dokonać wyboru właściwego (dobrego) dzieła sztuki, czynność ta bowiem wymaga od nas wrażliwości i wiedzy, której w tym zakresie nie posiadamy. W ten sposób zwalniamy się z odpowiedzialności za rozwój kultury i sztuki wokół nas. Za ten stan rzeczy ponoszą winę sami twórcy oraz ludzie, którzy nie posiadając odpowiedniego przygotowania uprawiają "krytykę artystyczną". Przyjmując ten typ działania za naturalny, dajemy wyraz naszemu intelektualnemu zagubieniu. Poprzez ową nieumiejętność opowiadamy się za nową formą kiczu – kulturą masową, chociaż wiemy, że jest on prymitywny, pretensjonalny i łzawy. Stwarzamy pole do działania tym, którzy mówią, że kultura masowa wnosi nowe kryteria piękna, nowe wartości artystyczne, że wszystko jest rozpoznawalne, interesujące, zabawne. Akceptujemy kulturę masową jako alibi dla braku umiejętności opowiadania się za czymś ważnym. W ten sposób zamiast "Dekalogu" oglądamy "Trędowatą".

Kultura masowa to bowiem sztuka szczęścia. Jest zabawnie nieporadna, szczerą, wzruszającą, chociaż pusta – "Pieśń ma różową kokardkę", "Pocztówka ma dziury w kształcie serca i wygrywa melodyjkę", "Domeczek objamy plastikową deseczką", a w niedzielę zagra nam disco polowy zespół.

Adoracja kiczu ma swoje najliczniejsze przykłady w grafice reklamowej oraz tzw. sztuce użytkowej. Widać to na ulicach, w witrynach sklepowych, ubraniach, w szkołach. Twierdzą, że wszyscy – zarówno artysta z dyplomem, twórca i uczestnik zjawisk kultury masowej oraz ich odbiorcy – mają podobny, przesycony lekkiem stosunek wobec każdej sztuki. Wydaje się, że ten stan zagubienia odnosi się do całej naszej kultury. Zagubieni są artyści, zagubieni ludzie z ulicy, zagubieni lokalni badacze zjawisk kultury (o ile tacy są) i aż się rzec chce "Do diabła z kulturą". Tym bardziej – najogólniej mówiąc – że jest to system wzorców estetycznych, które są przez nią samą spontanicznie przełamywane i tworzone od nowa.

W prowincjonalnych ośrodkach, jakim jest niewątpliwie Biała, nasłuchuje się także wieści, które mają nadejść z centrum. A kiedy wieści te nie nadchodzą można śmiało rzec – nie ma sztuki. Prawdziwa sztuka się skończyła. Można uprawiać dalej własne życie artystyczne. Jesteśmy sami, sami, niezależni i z siebie dumni.

Przepaść, jaka dzieli prowincję od centrum, kicz od sztuki, artystę od dyletanta, krytyka sztuki od amatora, to przepaść, którą w Białej trudno będzie zasypać, nie ma dla nich wspólnych spraw i nigdy nie będzie. Chodzi jednak o to, żeby świat sztuki elitarny był co najmniej równy światowi kiczu. Aby tak się stało, potrzebne są autorytety, krytycy sztuki po-

trafiący w jasny sposób wyjaśnić przeciętnemu białczaninowi, że obraz Kowalskiego jest lepszy od obrazu namalowanego przez Malinowskiego, ma większą wartość artystyczną i finansową. Bez właściwej oceny obowiązować będzie powszechna "urowniłowka", dająca szansę sztuce masowej, powszechnej tandecie.

W interesie lokalnej społeczności jest zatrzymanie rozpowszechniania się "kultury masowej", pojawienie (wykształcenie się) elit artystycznych, stworzenie jasnej wizji czym jest sztuka pełna głębokiego piękna, a czym tandeta. Elity, nie tylko w sztuce, nadają społeczności siłę rozwoju, tworzą wzorce, normy, zasady postępowania. Niestety, brak jest ich w Białej choć chęć ich tworzenia jest wyraźnie dostrzegalna. Tworzyć się one będą latami, jedne nazwiska spadną z piedestału, inne na niego wejdą. Procesowi temu należy tylko sprzyjać. Sprzyja mu od początku tego roku wspierany przez Radę Miasta "Białczanin", pokazuje w kolejnych swoich wydaniach najciekawszych ludzi nauki, kultury, polityki, organizatorów działań gospodarczych. Mamy nadzieję, że przesłanie to jest oczywiste dla naszych czytelników.

Przekonany jestem, że za parę lat wszystko wróci na swoje miejsce. Malarz będzie malował obrazy, krytyk sztuki je oceni, muzealnicy udostępni, historyk zajmie się historią naszego miasta.

JANUSZ MARAŚKIEWICZ
historyk sztuki

* * *

Kulturalną wizytówką Białej Podlaskiej jest i pozostanie Józef Ignacy Kraszewski. Z pomnika usytuowanego w sercu miasta przygląda się zmiennym dziejom "wielkiego świata małego miasteczka" (tytuł młodzieżowej powieści, której akcja toczy się w Białej Radziwiłłowskiej). Oto dokonał się w tych dziejach kolejny ważny obrót. Nowy podział administracyjny kraju, nowe realia ekonomiczne wprowadzają rozwój Białej i regionu na zupełnie nowe tory. Dotyczy to oczywiście również życia kulturalnego, bytu i kształtu placówek zajmujących się upowszechnianiem kultury. Elementem dodatkowo rewolucjonizującym dotychczasowy porządek jest w tym zakresie niesłychanie silna w ostatnich czasach ekspansja ponadnarodowej kultury masowej, wynik i postępu technologicznego w rozwoju nowoczesnych środków przekazu, i polskiego otwarcia się na świat, naszych aspiracji do bycia częścią cywilizacyjną Zachodu.

Zastanawiając się nad perspektywami rozwoju kulturalnego naszego miasta w nowych ramach organizacyjnych i duchowych, chciałbym przywołać głos zza grobu – przywołanego autora "Starej baśni", o którym Ludwik Ludorowski, z wielkim dla nas honorem, nazywa "pisarzem z Białej Podlaskiej". To, co w połowie ubiegłego wieku miał Kraszewski do powiedzenia na temat czyniącej wielkie postępy cywilizacji kapitalistyczno-przemysłowej, brzmi dzisiaj zaskakująco aktualnie. Co więcej, wizja kultury narodowej słynnego białczanina zasługuje na namysł i wykorzystanie w sytuacji, gdy – z powodów wymienionych wyżej – konieczne staje się przemyślenie i opracowanie na nowo koncepcji działań kulturalno-oświatowych.

W "Chorobach wieku" (1857) Kraszewski krytycznie odniósł się do jednostronności materialnego, ekonomiczno-przemysłowego rozwoju krajów zachodniej Europy i podążającej tą drogą nazbyt ślepo Polski, widząc w dominacji kierunku "użytecznego", "praktycznego" zagrożenie dla prymatu wartości duchowych oraz groźbę wynarodowienia, zatracenia w kosmopolitycznym świecie producentów i konsumentów specyficznej osobowości narodowej: "Przerobi się świat na wielki kantor gospodarsko-industrialno-komercyjny, ludzie na komisantów, księgi na rejestra, życie na rachubę podwójną przez habetii debet...(..) Powiadają, że już tak jest wszędzie, u rozumniejszych braci na zachodzie... musimy więc naturalnie iść za przykładem cudzym i poprobować sobie tego szczęścia... czas wreszcie i nam zostać ludźmi rozsądnymi, zimnymi, praktycznymi (...) ale czyż mamy przestać być sobą??"

Kraszewski nie ma sympatii dla orędowników nowych haseł: "(...) u was jedna jest tylko miara na wszystko, dureń byle praktyczny (...) złodziej byle mu się udawało (...) jak praktyczny, wszystko dobrze, jak niepraktyczny w kąt z nim (...)".

Powieściopisarz nie ma też złudzeń do znaczenia w życiu społeczeństw nowego typu wartości, nie przynoszących wymiernych korzyści: "Przyznajcie (...) że nie chcecie marzenia i poezji, żeście ukochali rzeczywistość i nie wierzyacie w ducha, a więc i karmić go macie za rzecz próżną".

Klasyk powieści historycznej miał antyfrancuską fobię, dostrzegając jedno ze źródeł nieszczęść narodowych w nasładowaniu przez Polaków w przeszłości francuskiego stylu

życia. W "Studium patologicznym", jak brzmiał podtytuł "Chorób wieku", pisarz z niechęcią wypowiedział się o... Ameryce. Kraj opanowany w takim stopniu jak ten "dążnością materialną, przemysłową, kupiecką (...) sztuki nie urodzi i potrzeby jej czuć nie może".

Kapitalizm pojmował Kraszewski jako sprawnie działającą maszynę, która podnosi dobrobyt, ale niszczy ducha i zabija narodową i osobniczą indywidualność.

Program pozytywny? Przede wszystkim pamięć – studium historii, pielęgnowanie tradycji, sięganie do korzeni. Także świadomość, że człowiek bez metafizyki, porwany przez fale współczesnej cywilizacji, konsumpcyjnej i zuniforimizowanej, przestaje być człowiekiem prawdziwym.

STEFAN WRZOSEK
literaturoznawca

* * *

Osobiście wolę uczestniczyć w imprezach dla wąskiego kręgu odbiorców. Jest to spowodowane moim spojrzeniem na



świat sztuki, ukształtowanym przez wychowanie i wykształcenie, które dawało mi możliwość obserwowania i uczestniczenia w działaniach artystycznych.

Lubię być na koncercie, wystawie czy przedstawieniu razem z publicznością, która odbiera tak, jak ja sztukę. Czuje się jedność odczuwania i uczestniczenia.

Te same emocje, te same wzruszenia, czy wzburzenia. Ale, by tak się stało potrzebne jest zgromadzenie w jednym miejscu i o jednym czasie ludzi obeznanych ze sztuką, mających za sobą bagaż doświadczeń estetycznych, popartych wiedzą chociażby ogólną w wybranej dziedzinie. A więc elity. I co jest ciekawe? Przekrój społeczny i zawodowy tej elity, co wynika z moich obserwacji, jest przedziwny. Są tu artyści, nauczyciele, lekarze, urzędnicy, robotnicy, stolarze, ogrodnicy, studenci, uczniowie.

Tych ludzi łączy jedno. Potrzeba przeżywania czegoś więcej, niż zwykła codzienność. Niestety, jest ich mało. Wystarczy popatrzeć na ilość zgromadzonych ludzi na wernisażach, koncertach, wystawach. Często u nas są przypadki odwoływania przedstawień czy koncertów z powodu małego zainteresowania społeczeństwa proponowaną imprezą.

Nie mówię tu o koncertach zespołów młodzieżowych czy dance. Te zawsze przyciągają dużo słuchaczy. I dobrze. Tylko zastanówmy się dlaczego na koncert znanej wokalistki jazzowej przychodzi 50 osób, a na kabaret OTTO 2000. Fakt, nie każdy jazz kocha. Ale nie pokocha go, jeżeli nie usłyszy. Muzyka ta kojarzy się ludziom z czymś brzydkim i niezrozumiałym. A przecież tak nie jest. Wielu ludzi zna jazzowe tematy, nuci je, nie wiedząc, że to jest jazz. Podobnie jest z muzyką tzw. klasyczną. Każdy zna wiele utworów, ale nie wie co to za utwory. Tu olbrzymią rolę do spełnienia mają osoby odpowiedzialne za kulturę. Ludzi trzeba informować o tym co będzie grane, wystawiane, czy mówione. Trzeba ich zachęcać do przyścia, a jak przyjdą podać to w możliwie zrozumiałej formie. Opowiadać, uczyć odbioru sztuki. Nie straszyc Mozartem.

I tutaj przy okazji imprez masowych, jak: Dni Białej i Pożegnanie wakacji próbujemy przemycić trochę sztuki ambitniejszej. Dajmy ludziom szansę poznania czegoś więcej. Może w ten sposób do elity odbiorców sztuki wyższego lotu dołączą nowi ludzie.

WALDEMAR ROBAK
muzyk

SZTUKA ELITARNA

* * *

O tym, że kultura w życiu człowieka, grupy, społeczności i narodu odgrywa bardzo ważną rolę, nie trzeba nikogo przekonywać. Pojmowana bowiem jako całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, jako ogół zasad, reguł i sposobów ludzkiego działania, stanowi integralną część naszej działalności. Codziennie słuchamy radia, oglądamy telewizję, czytamy prasę, sięgamy po beletrystyczną lub fachową książkę, używamy ładnych, bądź mniej ładnych przedmiotów. Okazuje się jednak, że to za mało. Chcemy, przynajmniej raz na jakiś czas, czegoś więcej. Chcemy oderwać się od codziennych czynności i pójść do teatru, do kina, do galerii, na koncert lub na spotkanie z ciekawą osobą albo po prostu na przysłowiową kawę, by porozmawiać, podyskutować, wymienić poglądy z kimś o podobnych zainteresowaniach.

Wprawdzie Białą Podlaską posiada dość znaczną ilość placówek kultury, to - daleka jestem od oceny ich pracy - miejsca na takie kameralne spotkania nie ma. Twórców także za mało. Twórców, którzy wiedzą i chcą swoje zdolności i umiejętności przekazać lub "zaszczepić" u innych albo po prostu "przyciągnąć" do placówki. To oni winni tworzyć i scalać grupy - środowiska twórcze, czy elity artystyczne, od których zależy powinna organizacja i poziom kultury, a które dzisiaj są bardzo rozproszone. Są wprawdzie przykłady pozytywne. Jak Klub Literacki "Maksyma", "Muzyka u Radziwiłłów", Jesień Teatralna, czy działalność niedawno powstałego stowarzyszenia jazzowego, ale to za mało. Coraz większego znaczenia i rozgłosu nabierają tzw. "wszechwiedzący", znający się na wszystkim, a w rezultacie...

Zamiast własnego sposobu myślenia, dostosowują się do innych, do określonej mody. Jest to ukierunkowanie się przede wszystkim na korzyści. Nie zadają sobie nawet trudu zrozumienia jakiejś sprawy. Najważniejsza staje się zajmowana pozycja i szef, którego służbowo należy pokornie słuchać. Ich działanie, także w dziedzinie kultury, doprowadza do eliminacji osób, ba nawet grup wartościowych i kompetentnych, które zniechęcone wycofują się z życia publicznego. Są to zjawiska niepokojące, wywierające negatywny wpływ także na kulturę, która tak wiele znaczy i winna być wartościowa, nie poddająca się manipulacji, stojąca ponad fałszem. Taka, która nie niszczy odbiorcy, a ubogaca. Jak odróżnić dobrą od złej w obecnym świecie, który jest jednym wielkim poligonem w wyścigu najróżniejszych informacji słownych, muzycznych, plastycznych, prawdziwych i kłamliwych. Widz, słuchacz, czytelnik rzadko zdaje sobie sprawę z tego, że świadomość jego podłączona jest do ogromnego banku informacji z różnych dziedzin: zabawowych, rozrywkowych, naukowych, medycznych, plotkarskich i fałszywych. Bardzo trudno jest z tego szumu wybrać to co jest dobre, wartościowe, prawdziwe. Pomagać w wyborze trzeba szczególnie młodym, których psychika jest bardzo wrażliwa i chłonna.

Jaka więc kultura? Pielęgnująca prawdę i dobro. Taka, która nastawiona jest nie tylko na przeżywanie wrażeń, ale i na myślenie. Bierna postawa odbiorcy nie jest w stanie poszukać prawdy i stawiać pytań, a przecież jedno i drugie jest nieodłącznym wymogiem pogłębiania wiedzy, która jest szansą rozwoju człowieka.

Człowieka pociągają skrajności. Widać takie przypadki w zachowaniu wobec mody czy etyki. Staje się on we własnych oczach ważnym indywidualum, z drugiej zaś strony jest rozbitny. Chce zapomnieć o sobie w masie podobnych ludzi. Podpada się rytmowi oszalałego tempa, odorzającej rozrywki, wulgarnych piosenek, ogłuszającej muzyki - oddaje się modnemu mitowi społecznych zachowań. Takim wpływem poddają się najczęściej młodzi, którzy przeżywają życie spontanicznie, sądząc że wszystko jest dostępne i osiągalne. Ulegają wpływowi otoczenia, ubierają się tak, jak dyktuje aktualna moda, naśladowują sposób mówienia, bycia, gesty i słowa modnych aktorów, czy nie zawsze pozytywnych bohaterów. Dla nich więc więcej czasu i uwagi winny poświęcić placówki i instytucje kulturalne, by pomóc rodzinie w odnalezieniu niepowtarzalności młodego człowieka, indywidualnej wartości i obiektywizmu.

Na pytanie więc - "jaka kultura, elitarna czy masowa?" - moim zdaniem, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Gdybym miała jednak dokonać takiego jednoznacznego wyboru dla siebie, byłby on po stronie kultury elitarniej. Odnosząc się jednak do otaczającej nas rzeczywistości, powiem tak - na pewno elitarna, ale także masowa. Masowa także, bo jest właściwa współczesnym społeczeństwom i stanowi ważny element komunikowania się i integracji. Jednak wyselekcjonowana. Taka, która nie splyca poziomu jej odbioru i nie obniża poziomu kulturalnej twórczości, która wzbogaca i dostarcza pozytywnych przeżyć estetycznych, zmusza do myślenia i obiektywizmu. Jest to konieczne, jeśli chcemy odizolować się od zalewającej nas - szmiry, kiczu i okrucieństwa.

Ubogaca kultura elitarna, ale pojmowana jako kultura o wysokim poziomie artystycznym, nie zaś z racji, że tworzona

jest przez elity i kierowana do elit. Nie zawsze bowiem, w tym znaczeniu, jest dobra. Weźmy na przykład elity dziennikarskie tworzące dla mediów.

Więcej jednak na tak, przemawiam za kulturą elitarną, kierowaną także do (powiedzmy) średniego odbiorcy, ale przede wszystkim, do młodego pokolenia. Dlaczego? To przecież nasza przyszłość, a "Czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał". To przecież kultura, nie pieniądze, decyduje o poziomie i sposobie życia.

DANUTA BOŁTOWICZ
kulturoznawca

* * *

Zacznę od odpowiedzi na pytanie pomocnicze: "Co to jest elita?". Autentyczna elita to, krótko mówiąc, ogół najwybitniejszych ludzi w danym społeczeństwie, najwybitniejszych pod względem charakteru, wiedzy, inteligencji, zdolności twórczych itd. Ci ostatni tworzą elitę kulturalną i kulturę elitarną. W tym znaczeniu elita jest przeciwieństwem tzw. ludu.

W ciągu tysiącleci rozwoju ludzkości, kulturę tworzyły elity i przekazywały ją w dół, do społeczeństwa. Postęp, dobrobyt, a nawet przetrwanie społeczności zależały od tego, czy potrafiła ona wytworzyć dobrą elitę (Stalin i Hitler wiedzieli co robią zaczynając od eliminacji elit). Elity kulturalne - podnosiły poziom kulturalny ogółu, elity naukowe - poziom wiedzy, elity techniczne - poziom materialny itd. W tym znaczeniu kultura zawsze była elitarna, wytwarzana przez nieliczne jednostki wpływała jednocześnie na poziom kulturalny mas. Nie wyobrażam sobie innego porządku. Tak było i tak będzie, bo nie wszyscy mają jednakowy potencjał twórczy dany przez Boga (lub naturę). Wszyscy natomiast mogą, jeśli tylko zechcą, korzystać z osiągnięć swoich elit.

Zawsze jednak było tak i będzie, że duża część tzw. ludu nie była zainteresowana kulturą wytwarzaną przez elity i tworzyła sobie własny substytut kultury - kulturę masową. Dzisiaj np. lud wytwarza na własny użytek "muzykę" disco-polo, "sztukę" grafitti, "rzeźby" ogrodowe w formie krasnali z plastiku itp. Mnie osobiście taka "kultura" nie interesuje. Nie zamierzam jej zwalczać, ale będę jej się przeciwstawiać i namawiać do tego innych. W jaki sposób?

Tutaj przejdźmy do innego pytania: "Jaką kulturę należy wspierać (jeśli już wspierać) pieniędzmi podatnika - elitarną czy masową?". Jako konserwatysta najchętniej odpowiedziałbym: niech, każdy swoimi ciężko zapracowanymi pieniędzmi wspiera takie działania kulturalne jakie chce. Jako realista zaś, który widzi, że wchodzimy do Europy, gdzie coraz bardziej królują socjalizm, odpowiadam: elitarną! Kultura masowa typu "jeleni na rykowisku", serial "Beverly Hills", czy płyta disco-polo obroni się sama, jej wsparcia nie trzeba.

W poprzednich wiekach wartości kulturalne wytwarzane przez elity wędrowały w dół, były przyjmowane przez tzw. ogół. Dzisiaj, niestety, można zaobserwować kierunek odwrotny - to elity przyjmują wartość z dołu zachłystując się nimi. Przykład: lobuzy malują sprajem bohomazy na ścianach domów (cudzych!) a redaktorzy w TV (publicznej!) przeprowadzają z nimi wywiad, robiąc z nich artystów(!) nie zająknąwszy się słowem o zwykłym chamstwie, nie mówiąc już o braku jakiegokolwiek estetyki. Smutne to, ale czyż nieprawdziwe.

Być może główną przyczyną zaniku elit dzisiaj jest mniemanie, że elita być "nie wypada", przecież mamy demokrację, wszyscy jesteśmy równi. Tak oto oddaje się pole bylejakości, bezmyślności, skostnieniu. A tuż obok niepostrzeżenie wyrastają niby-elity wyróżniające się wyłącznie pochodzeniem z neobiznesu lub politycznej nomenklatury. Jaką kulturę mogą stworzyć takie "elity"?

O, tak! Zdecydowanie jestem za kulturalną elitarną. Jakie elity - taka kultura.

MIECZYŚLAW SKALIMOWSKI
plastyk

Jeśli zechcą...

Uczniowie jednego z białskich liceów zostali zapytani o swoje wybory związane z uczestnictwem w kulturze. W anonimowej ankiecie zadeklarowali preferowany sposób spędzenia wolnego czasu. Mieli do dyspozycji: dyskotekę, koncert rockowy na stadionie, wyjście do kina, obejrzenie w domu filmu wideo, wyjazd do Warszawy do teatru lub opery. Mogli zakreślić maksymalnie dwie możliwości, co zmuszało ich do dokonania przewartościowań. Odpowiadało 29 osób. Oto jak kształtowały się ich wybory.

Najwięcej, bo 17 osób zdecydowało się na kino ze wskazaniem na takie filmy, jak "Matrix" i "Gwiezdne wojny". Inni określali ogólnie: filmy obyczajowe, przygodowe, science fiction, komedie, thrillery, historyczne lub naukowe. Dwie (!)

osoby chciałyby obejrzeć "Pana Tadeusza", jedna "Mumię" lub "inny film o odkryciach w starożytnej Grecji, Rzymie, Egipcie". Po 10 osób wybrało dyskotekę oraz - wyjazd do teatru lub opery - tu jednak nie było żadnych konkretnych wskazań. 9 osób zdecydowało się na koncert rockowy na stadionie. Tylko dwie miały ochotę na wideo.

Ci sami uczniowie zapytani, na jaki koncert chcieliby pójść w swoim mieście, gdyby mieli możliwość zaproszenia ulubionego zespołu lub wykonawcy, wskazywali przede wszystkim na zespoły rockowe, muzykę pop, techno, hip hop, rap. Zasadniczo każdy z ankietowanych wskazywał na innego wykonawcę; powtarzającymi się trzykrotnie nazwiskami były Bregowic i Kayah. Dwie osoby chciałyby, aby w Białej gościł Andrea Bocelli. Nie były pewne, jak należy napisać nazwisko. Cztery - nie chciały żadnego koncertu. Żaden z 29 uczniów nigdy nie był w filharmonii. W luźnej rozmowie - już po zakończeniu ankiety więcej niż połowa uczniów powiedziała, że odwiedza w czasie wolnym białskie Muzeum Okręgowe i Galerię Podlaską. W czasie wakacji - przede wszystkim czytali książki i czasopisma, oglądali telewizję, chodzili do kina. Kilkoro było w różnych muzeach, obejrzałych przy okazji wyjazdów. Ktoś obejrzał prawosławny klasztor w Jabłecznej. Charakterystyczna była wypowiedź jednej z dziewcząt: "Nigdzie nie wyjeżdżałam, ani nic nie zwiedzałam. Z nudów czytałam książki i czasopisma. Zaczęłam czytać "Lalkę..."

W znakomitym raporcie "Polityki" (nr 14/98) Marcina Mellera, zatytułowanym "Pokolenie Frugo", dotyczące obecnego pokolenia nastolatków, pada między innymi stwierdzenie, iż jego charakterystyczną cechą jest brak wyrazistych oddolnych inicjatyw kulturowych. Nie ma w nich niechęci do starszego pokolenia buntu, a rodzice są dla nich ważni, bo dają oparcie. Autor raportu przytacza opinię Barbary Fatygi, antropologa współczesności z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, która u młodych ludzi dostrzega ogromną potrzebę rytualizacji życia i zakorzenienia; potrzebę autorytetu, kogoś, kto powie, co jest dobre, a co złe.

Młodzież białska reprezentuje postawy typowe dla swego pokolenia - łącznie z jego wielorakością i niejednorodnością. W cytowanym wcześniej artykule jest mowa o sposobach spędzania wolnego czasu, preferowanych przez młodzież. Licealiści przeznaczają go najchętniej na rozrywkę i życie towarzyskie: w kawiarni, na prywatce w domu. Wybiorą kino, koncert rockowy a nawet muzeum. Uczniowie szkół zawodowych i techników raczej wolą dyskoteki i mecze piłki nożnej - mówi raport "Polityki".

Niewątpliwie wybory dokonywane przez młodzież w zakresie konsumpcji kultury są pochodną nie tyle wyrobionych upodobań, co funkcją dostępnej oferty. Uczniowie, którzy chodzą do naszej wystawy do Galerii, wcześniej kilkakrotnie zostali tam zaprowadzeni przez nauczycielkę plastyki. Wśród tytułów książek przeczytanych w czasie wakacji znalazło się trochę klasyki, były to pozycje podyktowane przez polonistę jako lektury uzupełniające, na których omawianie nie będzie czasu na lekcji, a które przeczytać warto... Uczniowie wypowiadający się w ankiecie z zadowoleniem przyjęli propozycję wychowawcy, aby pojechać do Teatru Wielkiego na operę lub balet.

Wydaje się, że wielu młodych ludzi jest w stanie zaakceptować i potraktować serio sugestie wyborów kulturalnych ze strony rodziców, nauczycieli, czy innych "przewodników" życia - nawet wtedy, gdy werbalnie zadeklarują lekceważenie lub opór.

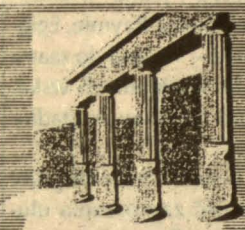
Jednym z ważnych zadań reformującej się szkoły jest wprowadzenie młodego człowieka w świat kultury i nauczanie go poruszania się w tym świecie, dokonywania samodzielnych wyborów i wartościowania; rozumienia zjawisk i powiązań, dostrzegania obecności źródeł kultury w różnych jej obszarach. Trudno precyzyjnie wyznaczyć granicę między kulturą elitarną i masową. Jeszcze do niedawna do tej drugiej zaliczano kino, dziś - przy powszechnej dostępności kaset wideo - magię rozświetlonego w ciemności ekranu zastępuje ustawione w pokoju pudełko telewizora. Do oglądania sitcomów przyznają się zarówno gospodynie domowe, jaki i studenci, a w programach publicystycznych reporterzy w podkoszulkach przepytują polityków. Z drugiej strony - patrząc na zgromadzone w Łodzi tłumy słuchające, jak śpiewa Andrea Bocelli - trudno byłoby nazwać ów koncert elitarnym.

Wychowanie dzisiejszych nastolatków dla kultury zakłada ich umiejętność poruszania się w jej różnorodnych obszarach. Trudno to zrobić teoretycznie - na lekcji. Aby móc wybierać, trzeba znać przedmiot wyboru. Prawdziwego, dobrego teatru nie zastąpią "edukacyjne" oferty składanek proponowane przez agencje teatralne.

Świat daje dzisiejszym nastolatkom wiele ofert. Z kolorowej miazgi internetu, z szumu informacji, kakofonii dźwięków i obrazów - będą w przyszłości wybierać. Jeśli zechcą.

(tea)

CZY MASOWA ?



MIĘDZYRZECKIE
STOWARZYSZENIE
TEATRALNE

PIÓRO WYOBRAŹNI

Wrzesień 99'

Lista

nagrodzonych i wyróżnionych w IV Konkursie Literackim

im. Marii Konopnickiej dla uczniów szkół podstawowych i średnich woj. lubelskiego

POEZJA (szkoły średnie) - nagrody

I - Ireneusz Wierzejski – LO Międzyrzec Podl., kl. IV, zam. ul. Tułiłowka 69 – Międzyrzec Podl., za wybór wierszy (3 zestawy)

II - LO Terespol, kl. IV, zam. ul. Łąkowa 19, 21-550 Terespol
Za zestawy wierszy

III - Ewelina Siemińska – LO Międzyrzec Podl., kl. I b, za zestaw wierszy

POEZJA (szkoły średnie) - wyróżnienia

Kornelia Wróblewska – LO Międzyrzec Podl., kl. II, zam. Misie 72, 21-340 Jelnicza, za wiersz *** (I czuję szczerze), **Jolanta Lipińska** – LO Terespol, kl. IV, zam. ul. Janowska 44, 21-550 Terespol. Zestaw **Stanisław Chomiuk** – ZSZ nr 2 w Białej Podlaskiej, zam. Klukowszczyzna 9, 21-542 Leśna Podlaska, za wiersz "Złota babcia".

POEZJA (szkoły podstawowe) - nagrody

I - Marlena Augustyniuk – Szkoła Podst. nr 3 w Międzyrzecu Podl., kl. VIII c, zam. ul. Balladyny 4, w Międzyrzecu Podl., za zestaw wierszy

II - Robert Stasiuk – Szkoła Podst. w Serpelicach, kl. IV, zam. Serpelice, 08-221 Hołowczyce woj. mazowieckie, za wiersz "Wiosna"

Marcin Ługowski – nagroda specjalna – Szkoła Podst. w Rzeczyca, zam. ul. Prosta 2, 21-560 Rzeczyca, za wiersz "Ballada międzyrzecka"

POEZJA (szkoły podstawowe) - wyróżnienia

Maciej Augustyniuk – Misie 84 a, 21-340 Jelnicza, za zestaw wierszy

Paweł Szczygielski – Szkoła Podst. w Koczergach, kl. III (10 lat), zam. Korczegi 98, 21-200 Parczew, za wiersz "Jacek i Wacek"

Mateusz Pietrzela – Szkoła Podst. nr 6 w Białej Podlaskiej, kl. III, zam. ul. Orzechowa 24/47, 21-500 Biała Podlaska, za zestaw wierszy

Paweł Gaszewski – Szkoła Podst. w Rzeczyca, kl. VII, zam. Rzeczyca ul. Radzyńska 4, za wiersz "Gdzieś daleko w Watykanie"

Katarzyna Kłęb – Szkoła Podst. w Dąbrowicy Dużej, kl. VI, zam. Choroszczyńska, 21-523 Tuczna, za wiersz "Październik"

Agnieszka Bielecka – Szkoła Podst. w Drelowie, kl. VIII a, ul. Męczenników Podlaskich.

Mariola Siłuszyk – Szkoła Podst. nr 1 w Międzyrzecu Podl., kl. IV d, za wiersz "Wtorek",

Katarzyna Piotrowicz – Szkoła Podst. w Misiach, kl. IV – Misie 83 b, 21-340 Jelnicza, za wiersz "Echo"

PROZA – nagrody

I nagroda – Kornelia Wróblewska za utwór "Kartka z pamiętnika" LO Międzyrzec Podl., zam. Misie 72, 21-560 Jelnicza

II nagroda – Monika Hawryluk za utwór "Pomówmy o Sarnakach" Szkoła Podst. w Sarnakach, kl. VII a, zam. ul. M. Konopnickiej 8 a/24, 08-220 Sarnaki.

III nagroda – Filip Kawczyński za utwór "Gdzie ulice nie mają nazw" Szkoła Podst. nr 1 w Międzyrzecu Podl., kl. VIII e, zam. ul. Radzyńska 11 b.

PROZA - wyróżnienia

Marta Makaruk za utwór "Niekonwencjonalna opowieść" LO Międzyrzec Podl., kl. III, zam. ul. Partyzantów 10h/9,

Ewa Bagłaj za utwór "Garnitur" LO Terespol, zam. ul. Łąkowa 19, 21-550 Terespol

Joanna Piotrowska za utwór "Z rybą w herbie – czyli moje miejsce na ziemi" Szkoła Podst. w Sarnakach, kl. VII a, zam. ul. Kolejowa 46, 08-220

Sponsorzy

IV Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej (poezja, proza) dla uczniów szkół podstawowych i średnich – Międzyrzec Podl. 20.06.1999 r.

Senator RP – **Stanisław Jaroś**, wicemarszałek Sejmu RP – **Franciszek Jerzy Stefaniuk**, burmistrz miasta Międzyrzec – **Stanisław Lesiuk**, wójt Gminy Mię-

dzyrzec Podlaski – **Roman Michaluk**, sekretarz Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski – **Marrek Maleszyk**, wójt gminy Drelów – **Adam Szulik**, AGD – RTV w Międzyrzecu Podl. **Anna i Mirosław Janiszewscy**, księgarnia "Zara" – **Jerzy Raczyński i Jerzy Zalewski**, towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podl. – prezes **Ryszard Turyk**, przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe w Międzyrzecu Podl. – **Stanisław Wysokiński**, Dom Handlowy "Czopiński" w Międzyrzecu Podl. – **Halina i Artur Czopiński**, artykuły Księgarskie i Papiernicze – Międzyrzec Podl. – **Anna Tichoruk**, prezes "Radia Lublin" S.A., redakcja "Tygodnika Lubelskiego", redakcja "Słowo Podlasia".

I nagroda (szkoły średnie)

TEATRZYK

W naszym kukielkowym teatrze wszyscy gramy główne role choć to wcale dodatnio nie wpływa na przejrzystość treści

pociągani za sznurki do odpowiedzialności za każdą myśl, słowo i uczynek drżymy

więc wybacz nam widzu nasz brak szekspirowskich głębi przeciwzyć nie było kiedy

wieczna kurtyna milczenia ukryje nasze człowieczeństwo

IRENEUSZ WIERZEJSKI

I nagroda (szkoły średnie)

NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ

Moje serce utopilo się samobójczo skacząc w rwący strumień krwi kiedy prawa nerka odrzuciła jego miłość

IRENEUSZ WIERZEJSKI

II nagroda (szkoły średnie)

PODLASKIE POPOŁUDNIE

położę się na łące futerko trawy przytula się do mnie mrużą oczy jaskry wołające do słońca rzeka mruczy, ostrzy pazurki o nadbrzeżny kamień wypreża grzbiet leniwie na zakręcie czas się zdrzemnął

EWA BAGŁAJ

III nagroda (szkoły średnie) OBRAZY

Nie noszę kolorowej wyobraźni w kieszeni Na ulicy mogą ginąć marzenia Nie uśmiecham się do przechodzących cieni Mdlejące drzewa mają w sobie więcej nadziei Nie żałuję posiwiącej żebraczki Demokracja zapewniła jej wolność wyboru Ares podsycia egoizm A ja kładąc zmęczone serce na kartkę Odrufuwam...

EWELINA SIEMIŃSKA

Wyróżnienie (szkoły średnie)

ZIEMI PODLASKIEJ

Coś mąci ciszę i płacze myśli na jawie śpiewa czasem się przyśni Miesza kolory – biały czerwony ten drugi Unitom jest poświęcony Gada z chabrami kroplami sływa cichnie jest cicho i znów rozbrzmiewa Czuwam, woń wiatru wciągam nozdrzami a głowę wtulam w ramiona, jesteś mi bliska jak miła matka Kraino ma ulubiona

JOLANTA LIPIŃSKA

I nagroda (szkoły podstawowe)

SZAROŚCI

Mówią, że nie pasujemy do siebie, gdy tak stoimy: ja – w bieli jak anioł, ty – w czerni, niby przywódca piekiel... ... cóż, przeciwieństwa się przyciągają, trzymamy się za ręce – czerń i biel, tworząc parę zwykłych SZARYCH ludzi

MARLENA AUGUSTYNIUK

I nagroda (szkoły podstawowe)

NOC

Stałam w oknie, gdy nadeszła, widziałam, jak utopiła w otchłani jeziora blade resztki dnia; patrzyłam bezsilna,

jak chowała zwłoki za horyzontem; chciała pochłoniąć mnie ciemnością – nie zdążyła, wybiegłam już na spotkanie poranka.

MARLENA AUGUSTYNIUK

II nagroda (szkoły podstawowe) WIOSNA

Idzie wiosna przez łąki budzi zielone pąki. Budzi kwiaty a potem, obsypuje je złotem.

Idzie wiosna nad stawy, przez zielone murawy, gdzie kaczeńce się ścielą, i zawilce się bielą.

Robi żabom uciechę, głos ich niesie się echem. Nuca wesołą piosnkę, chwając wiosny szczodrą rękę.

A na drzewo pod płotem, wrócił bociek z klekotem, już swe gniazdo naprawia, dobrą wiosnę wystawia.

I my wiosnę sławimy, daje znak – koniec zimy, kwiecień warkocz zaplata, i zaprasza do lata.

ROBERT STASIUK

Wyróżnienie (szkoły podstawowe)

Gdzieś daleko w Watykanie, Z dała od własnej Ojczyzny, Ty żeś, Ojczy, powołany, Aby spełnić ważną misję.

Tobie Bóg powierzył, abys Nas, lud zagubiony przeciez Wprowadził odrodzonymi W nowe trzecie tysiąclecie.

Zły czar czyha wciąż na ludzi, Spycha z dobrej, bożej drogi Słaby pielgrzym tak się trudzi, Bez pomocy zboczyć może.

Coraz trudniej ludziom kroczyć Wciąż gubimy drogi nasze, Ale Ty, Wysłannik Boży Prostujesz te ścieżki nasze.

Upominasz, podpowiadasz, Ubolewasz nad klęskami, Podtrzymujesz i pocieszasz, Podnosisz, gdy upadamy. Żyj nam, Ojczy, długie lata! O to Boga dziś błagamy, Bo my, dzieci tego świata Sami iść się obawiamy

PAWEŁ GASZEWSKI

Wyróżnienie (szkoły podstawowe)

NAJPIĘKNIJSZY DZIEŃ

Pięknych dni jest wiele, najczęściej w niedzielę, gdy mam urodziny lub wesołe imieniny, kiedy zaczynają się wakacje, albo gdy mam rację. Najpiękniejszy jednak być może dzień, kiedy jestem nad morzem.

MATEUSZ PIETRZELA